

W niedzielę wieczór odbyło się w sali starego teatru zebranie towarzyskie, przedtem zaś odwiedzili uczestnicy obrad lokal Izby rękodzielniczej na Kotłowie, zaproszeni tam przez prezesa Izby p. Kosobuckiego.



Kronika tygodniowa.

Jeden z moich znajomych, suplent gimnazjalny, korzystając z feryj świątecznych, wyjechał na parę tygodni z Krakowa. Wprawdzie wspominał mi o tem, że wyjeżdża, ale zapomniałem go się spytać, które strony świata zaszczyli swoją osobą. W dzień wigilijny otrzymałem od niego pocztówkę z życzeniami Wesołych świąt, pisaną z Kaltwasser, w której mnie zawiadamiał, że wybiera się do Falkensteinu i Reichenbachu. Jako nie biegły w geografii nie wiedziałem, w którym kraju koronnym państwa austriackiego (bo marki były austriackie) te miejscowości się znajdują. Niewiele objaśniała mnie i pocztówka, otrzymana na Nowy Rok z Rosenbergu. To też kiedy szanowny podróżnik powrócił do Krakowa, aby dalej przekonywać młodzież, że suma kątów w trójkącie równa się dwóm kątom prostym, i że w żaden sposób ułamek nie może być większym od całości — zapytałem go (nie przyznając się do moich „braków“ geograficznych), skąd mu przyszło zapędząć się w obce strony. „Ależ panie (odrzekł), to moje strony rodzinne — w tej okolicy mieszka cała rodzina mojej matki“. Spojrzałem zdziwiony — trudno mi było domyśleć się czy drwi ze mnie, czy mówi na serio. Chcąc się o tem przekonać zagadnąłem: „To pańska matka, kochany profesorze, pochodziła z rodziny niemieckiej?“ Z kolei pan profesor zrobił minę zdziwioną i jakby obrażoną. „Panie — odrzekł po chwili — moja matka była z domu Zielińska, skąd więc panu przyszło do głowy robić ją Niemką?“ Czuję, że tracę grunt pod nogami, że złością zatem rzuciłem w odpowiedzi: „Na jakiego więc dyabła rodzina pańskiej matki opuściła kraj i osiadła na ziemi niemieckiej?“ Profesor na razie skamieniał, ale że nauczyciele są w szkole przyzwyczajeni do wszelkich, choćby najbardziej oryginalnych zapytań, przeto wkrótce odkamieniał i z wolna wycedził: „Na ziemi niemieckiej? Co to znaczy — czy pan drwi sobie ze mnie?“ Tego mi było za dużo, więc już nie hamując się w uniesieniu, zawołałem: „Dość żartów, łaskawy panie. Piszesz pan do mnie z Kaltwasser i Rosenbergu, wstępujesz pan do Falkensteinu i Reichenberga i chcesz twierdzić, że to nie strony niemieckie? Więc jakie u licha: chińskie, portugalskie, kamczadalskie, hotentockie, czy...“. Nie skończyłem, bo profesor wpadł w śmiech szalony. Śmiał się minutę, dwie, pięć, nareszcie wysapał się i klepiąc mnie po ramieniu wykrztusił: „Dobrze, że pan nie jesteś moim uczniem, bo dałbym panu złą notę z geografii.“ Tak ugodziwszy mnie w piętę Achillesową, mówił dalej: „Urodziłem się, drogi panie, pod Lwowem, a w powiecie lwowskim prócz Kaltwasseru, Rosenbergu, Reichenbachu i Falkensteinu, są jeszcze wsie, nazywające się Dornfeld, Einsiedel, Lindenfeld i Weinbergen. Obok w powiecie gródeckim masz pan Neuhoft, Walddorf, Weisenberg, Hartfeld, Rottenhau, Schöenthal i Ottenhausen. To pana dziwi? Ależ, drogi panie, w Galicyi jest z górą setka podobnie nazywających się miejscowości. Samych „gór“ (bergów) niemieckich mógłbym wyliczyć panu z tuzin: Falkenberg w pow. dobromilskim, Engelsberg w dolinańskim, Josephsberg i Ugartsberg w drohobyckim, Königsberg w łańcuckim itd. Są i niemieckie „strumyki“: Deutschbach, Mühlbach, Fehlbach, polskie niemieckie: Rehfeld, Dornfeld, doliny: Prinzenthal, Schöenthal, Felizienthal, a wsi co niemiara: Walddorf, Neudorf, Karlsdorf itd. Dodaj pan do tego rozmaitą nierogaciznę: Hoffnung-sau, König-sau (boć i tak mi czytać i wymawiać wolno) — a cóż dziwnego, że jak do nas przyjeżdżę pocciwy hakatysta, to się czuje, jakby w swoim Vaterlandzie“.

Przyznaję się, że o tej „niemieckiej części“ Galicyi nie miałem dokładnego wyobrażenia. Wiedziałem, że są miejscowości o nazwach niemieckich, ale żeby ich tyle było, nie sądziłem. Widośnie moją nieznaną geografii Galicyi podziela i mężowie stanu rządzący Galicyą, kiedy dotychczas nie postarali się wypełnić tych chwastów z naszej ziemi. A warto zwrócić uwagę na to, że niektóre z tych miejscowości są zamieszkałe przez większość ludności polskiej lub ruskiej. Tak np. Wildenthal w pow. kolbuszowskim liczy Niemców i Niemkiń w kupie razem z niemowlętami sztuk

120, w Freifeldzie (w cieszanowskim) jest ich 83, w Felsendorfie 64, w Prinzenthalu (pow. dobromilski) 69, w Rosenbergu pod Lwowem 53, w Rehbergu (pow. jaworowski) 34, a w Deutschbachu (pow. cieszanowski) 17. Cyfry to bardzo wymowne, bo z nich się okazuje, że szanujemy narzucone obce nazwy nawet tam, gdzie z przybyszów zaledwie ślad pozostał. Cóż dziwnego, że im rosną rogi, jak np. w Knihininie pod Stanisławowem. Sprowadzeni do niego w r. 1788 koloniści niemieccy, zaczęli się już rozplęwać, ginąć, kiedy z przybyciem pastora Zocklera rozpoczęły się na nowo w tej gminie rządy niemieckie. Straż ognio-wa knihiniecka przyjęła niedawno komendę niemiecką, a na rekwizytach napisy „Knihinin-kolonia“ zamieniła na „Deutsche Kolonie“.

Wobec tego oczekujemy niecierpliwie zapowiedzianej „Straży Polskiej“, która ma stanąć w obronie naszych ekonomicznych i moralnych interesów narodowych. Nad związaniem jej pracują, o ile mi wiadomo, prof. uniwersytecki dr. Grabowski, p. Marya Siedlecka, adw. Rozwadowski, radca Bartoszewicz, inspektor Wróbel, prof. Magiera itd. Obrona kresów, wypieranie przemysłu obcego, uświadamianie ludu, budzenie wśród niego ducha narodowego, odniemczanie Galicyi itd. — oto cel, jaki ma „Straż Polskiej“ przyświecać. Szczęść Boże! byle prędzej i byle nasze społeczeństwo usiłowania założycieli poparło.

Sprawa walki z hakatą, jakkolwiek się ona objawia, tak stoi na pierwszym planie naszego codziennego życia, że trudno od czego innego rozpocząć kronikę tygodniową, a to tem więcej, że materiał kronikarski jest nadzwyczaj skąpy.

W Krakowie mieliśmy zjazd demokratyczny, lub, jak złośliwi mówią (ja do nich nie należę), zjazd poszukiwaczy posad i mandatów. Co na nim uchwalono, pokryte jest głęboką tajemnicą. Najlepiej podobno z całego programu wypadł bankiet, jaki na cześć przybyłych posłów wydało miłośnictwo krakowskie, które już od 1-go listopada wyznaje zasady demokratyczne.

Drugim faktem, godnym podniesienia, są badania magistratu nad cenami mięsa i pieczywa. Dowiadujemy się z nich, że ceny te (zwłaszcza mięsa, a z mięsa zwłaszcza cielęciny) „można uważać za nieusprawiedliwione“. Dobre i to. Będziemy wprawdzie dalej drogo płacili, ale będziemy mieli moralną satysfakcję, że magistrat nie usprawiedliwia popełnianego na nas zdzierstwa.

Pozatem w Krakowie mało co słychać. Już dwa tygodnie upływa od ostatniego wielkiego po-grzebu, a bale jeszcze się nie rozpoczęły. Ale nie obawiajcie się. Mimo „ciężkich czasów“ i „potężnych ciosów“ nogi i nóżki wypełnią swój obowiązek. Córunie i mamy szyją już, lub szyć dały powiewne stroje, które podniosą ich wdzięki. I tylko pesymista trawestować będzie znany utwór wielkiego poety:

Mama nie wraca. Ranki i wieczory
We łzach jej czekam i trwodzę,
Automobile mkną i koprofory,
A tu resursa po drodze.

Zresztą mama będzie się mogła wymówić zegarem ratuszowym, którego niejednogodność jednogodnie stwierdzają krakowskie dzienniki. Pocciwiec ten dla każdej strony świata inną ma godzinę: kiedy dla wschodu pokazuje 9-tą, dla zachodu ma 4-tą, dla południa 2-gą, a dla północy jedenastą. I cóż dziwnego, że mama będzie wracała o 6 ej rano, sądząc, że to dopiero 11 wieczorem.

We Lwowie cisza jak przed burzą. Nadejdzie ona w marcu — zacznie się wyborami do sejmu, a skończy się wyborami do rady miejskiej. Zapowiadają, że będą dziać się rzeczy nadzwyczajne. Już i dziś widzimy tych nadzwyczajności początki: oto jeden z dzienników wskrzesił dawno zmarłego Gladstona i dziwi się wielce, że ten mąż stanu „nie chciał czy nie umiał“ odpowiedzieć na interpelację, jaką przed paru tygodniami wystosowała jakaś sufrażyстка angielska w sprawie dopuszczenia kobiet do głosowania.

W Warszawie o nadzwyczajne rzeczy stara się jak zwykle p. Rajchman. Zanim nadejdzie Toselli ze swą głośną żoną, będzie Filharmonia dawała wieczory mistyczno-nastrojowe, z programem (powtarzam dosłownie) „o nastrojach ponurych, religijnych, melancholijno-romantycznych“ w połączeniu z melodeklamacją z towarzyszeniem melodykonu.

Prócz tego w Warszawie powstaje towarzystwo „Przedświt“. Nazwa wielce obiecująca. Sądzićie zapewne, że idzie tu o budzenie ducha, o oświatę ludu, o jakąś wielką inicjatywę ekonomiczną, lub

coś podobnego. Nie — „Przedświt“ będzie miało skromniejsze zadanie; celem jego będzie udzielanie pomocy śpiewakom i śpiewaczkom chcącym się kształcić za granicą. Już sto osób ze sfer arystokratycznych zobowiązało się należeć do „Przedświtu“, któremu przewodniczy ks. Konstantowa Lubomirska. Rzeczywiście, jeżeli kiedy to teraz takie towarzystwo jest na czasie, ponieważ liczba śpiewających „Tadeusza“ ogromnie się zwiększyła. Powtóre, jeżeli co, to troska o śpiewaków i śpiewaczki powinna nam przedewszystkiem leżeć na sercu, bo to tak miło słyszeć, że „organ głosowy“, wykształcony za nasze pieniądze, jeżeli jest coś wart to śpiewa za granicą, a jeżeli głos straci, to powraca do ojczyzny. Arystokracja warszawska jeszcze raz dowiodła, że najlepiej pojmuje ducha czasu i potrzeby narodowe. Pamięta ona o słowach autora „Przedświtu“ (hr. Zygmunt Krasinski):

Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję.

Drogi przed nami otwarte są inne,
Zgińcie me pieśni — wstańcie czynny moje

— i zdobywa się na nowy czyn, na nowy „Przedświt“ z wkładką miesięczną po 5 rb.

W reszcie Europy poza Warszawą, Lwowem i Krakowem także niewiele słychać. W Portugalii przycichła rewolucja — Koburg (gdzie tych Koburgów niema?) prawdopodobnie utrzyma się na tronie. — Hr. Moltkemu przywrócono sądownie szacunek ze strony pćci pięknej. — W Anglii znalazł się człowiek (?) pochwalający pruskie wywłaszczenia i tępienie języka polskiego — nazywa się ten pan Edward Dicey, pochodzi z rasy Yorkshire. — Wiedeń zaciąga pożyczkę 300 milionową, długi jego wynosić będą 938 milionów koron; jest nadzieja, że Kraków i Lwów zechcą pójść za jego przykładem.

W Ameryce budzi niepokój obecność floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym; niemniejszą obawę wywołuje brak floty w bankach amerykańskich. — Nie sprawdza się wiadomość, aby baron Aehrenthal zamiast niemieckiej miał prowadzić politykę austriacką.

Oto i wszystko, co zdołałem wyciągnąć z pierwszego tygodnia r. 1908, mimo że roznosiciel jednego z dzienników krakowskich zapewniał w powinszowaniu, że

na ten Nowy Rok
Będzie nowin wielki stok.

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.
Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędną fabrykę fortepianów, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne bez zaliczki.

1-52

Rozwiązanie zagadek z Nru 52.

Szarada I.
Krzyżacy.

Szarada II.
Pasterka.

Zagadka.
Boże Narodzenie.

Rebus.

Dominik Anno lubi herbatę z cytryną.

Dobre rozwiązanie nadesłali Pp: A. Bocsoń Bóbrka, Persowski Krosno, L. Rogalski Mikulińce, H. Leligowiczówna Fraga, Urząd pocztowy Starzawa, »Duśka« Lwów, F. Nienokój Krosno, M. Galecka Warszawa, J. Gomulińska Bóbrka, F. Wiśniewska Tarnów, H. Gileczkówna Krosno, L. Jabłońska Warszawa, Rożnowski Kraków, S. Głiszczynska Warszawa, Dr. Warmiński Turka, T. Kraczejtys Warszawa, K. Chodkiewicz Zbydniów, F. Kulesza Kraków, E. Jurzyńska Leszno, W. Waligórski Lwów, E. Bogdalska Koropuż, R. Ogiński Lublin, Amator z ul. Nowo Wielkiej Warszawa, S. Legotke Warszawa, M. Bobowska Jasionów, A. Walewski Zborów, H. Berger Tarnopol, Kucharski Warszawa, M. Kautny Lwów, M. Opolska Czarny Dunajec, M. Złowodzka Delatyn, K. Schnitzel Tarnów, J. Schmidówna Limanowa, A. Rejman Łęk, W. Łaskowski Warszawa, W. Sedlaczek Lwów, H. Pawłowska Bóbrka, Dr. Boczar Kraków, M. Samborowski Kraków, J. Vorbrodt Warszawa, Z. Furko Kraków, Ks. A. Majewicz Turza, W. Samborski Kraków, A. Mussil Lwów, M. Burdowicz Stryl, J. Rozdajcz Warszawa, S. Chodcowski Wieliczka, Dr. Zalewski Złoczów, A. Kudła Kosienice, J. Badura Rożdziej, O. Górkowa Chyrów, W. Gasperski Skierniewice, W. Kostańska Kotomyja, M. i J. Geigerówny Kraków, E. Bystrzycki Skierniewice, A. Rotter Stanisławów, Dr. Korczyński Biecz, T. Hubl Tarnawa górna, K. Hoffman Warszawa, L. Janiec Buczac, K. Jasiński Kraków, A. Turski Grażów, Dr. Majewski Kraków, Związek katolickich krawców Kraków, S. Stasiniewicz Kraków, S. Jakiłówna Lwów, K. Fuchs Czeremchów, I. Krzymowski Warszawa, B. Ramułtowa Jeżów, M. Nodzeńska Kraków, J. Rosentock Kraków, Gałuszkiewicz Lwów, A. Grabowska Barwałd, H. Zielińska Manajów, C. Fijałkiewicz Lwów.

Nagrody przez losowanie otrzymali: I. Rożnowski Kraków, II. Ramułtowa Jeżów, III. Dr. Boczar Kraków, IV. O. Górkowa Chyrów, V. Bogdalska Koropuż. Prosimy o nadesłanie 35 hal, na kosztą przesyłki.